



NASZE SPRAWY

Nr. 2/2014 <http://albertschron.strefa.pl> 10 maja 2014

27 kwietnia 2014 w Watykanie na Placu Świętego Piotra odbyła się uroczystość religijna, podczas której dwaj błogosławieni papieże: Jan XXIII oraz Jan Paweł II, zostali ogłoszonymi świętymi Kościoła katolickiego.

5 lipca 2013 wydano dekret w sprawie cudu za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II. Cudem tym, jak poinformował ks. Federico Lombardi, jest zatwierdzone przez lekarzy i teologów z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych i niewytłumaczalne z punktu widzenia medycznego, uzdrowienie Floribeth Mory Diaz, Kostarykanki cierpiącej na nieoperacyjnego tętniaka mózgu. Kobieta, oglądając beatyfikację Jana Pawła II, zaczęła do niego się modlić, po czym doznała nagłego uzdrowienia. Papież Franciszek poinformował, że razem z Janem Pawłem II, kanonizowany zostanie również bł. Jan XXIII.



Jan Paweł II został kanonizowany dziewięć lat po śmierci i trzy lata po beatyfikacji, zaś Jan XXIII pół wieku po śmierci i trzynastu lat po beatyfikacji. W przypadku Jana XXIII papież zdecydował o odstąpieniu od stwierdzenia cudu za wstawiennictwem błogosławionego.

Burmistrz Rzymu ogłosił, że na uroczystość kanonizacji dwóch papieży ma przyjechać 100 światowych przywódców.

Była to pierwsza podwójna kanonizacja papieży w XXI wieku i zarazem

pierwsza kanonizacja głowy Kościoła od czasu kanonizacji Piusa X w 1954.

Pierwszy raz papież kanonizował dwóch swoich poprzedników i jednej uroczystości przewodniczyło dwóch papieży: emerytowany i obecny.

26 kwietnia 2014 ks. Federico Lombardi poinformował, że papież senior Benedykt XVI przyjął zaproszenie na uroczystość i będzie w gronie koncelebransów podczas Mszy św. kanonizacyjnej Jana XXIII i Jana Pawła II.

Według danych szacunkowych, w kanonizacji Jana XXIII i Jana Pawła II na Placu Świętego Piotra uczestniczyło 800 tys. Wiernych, a ponad 3 miliardy na całym świecie oglądało transmisję telewizyjną.

Uroczysta kanonizacja bł. Jana Pawła II i Jana XXIII rozpoczęła się o godz 10:00 na placu św. Piotra, Litanią do Wszystkich Świętych. Na fasadzie Bazyliki Świętego Piotra wisiały te same portrety dwóch papieży, które były podczas ich beatyfikacji. Obecne były dwie kobiety uzdrowione za wstawiennictwem Jana Pawła II, Marie Simon-Pierre Normand oraz Floribeth Mora Diaz, która niosła do ołtarza relikwiarz zawierający ampułkę z krwią św. Jana Pawła II. Po uroczystości pielgrzymi mogli modlić się przy grobach obu świętych papieży w Bazylice św. Piotra.

Ostatnim obrzędem zamykającym obchody kanonizacji była wizyta papieża Franciszka w polskiej parafii pod wezwaniem świętego Stanisława w Rzymie 4 maja, gdzie odprawił dziękczynną mszę.

Z życia schroniska



Czekając na wiosnę...

Mieszkańcy naszej placówki poczuli już wzrost temperatur na zewnątrz i słoneczną pogodę. Co poniektórzy nawet zaczynają się opalać w promieniach coraz silniej przygrzewającego słońca. Co prawda prognozy pogodowe jeszcze niekiedy nas straszą zimą, ale wszak nadszedł maj...

Ukryte talenty



Dziś w galerii dwa rysunki autorstwa naszego kolegi Marcina Dąbkowskiego.

Z życia wzięte

Bezdomny musi ukraść, za ukradzione się uchlać i dopiero wtedy się wyśpi. Zbigniew M. nie ma mieszkania, meldunku ani nawet dowodu osobistego. Wśród funkcjonariuszy jest postacią znaną i postrzeganą pozytywnie, ale żeby M. mógł przetrwać, musi gdzieś nocować. Choćby w izbie wytrzeźwień...

- Zgłosiłem się na izbę wytrzeźwień. W Lubinie nie ma noclegowni dla bezdomnych, ale jest izba, to chciałem tam przenocować. Normalka; bo w wielu miastach, choćby w pobliskiej Legnicy, są na izbach miejsca dla bezdomnych.

To prawda, ale oferta lubińskiej izby wytrzeźwień była bardziej wyrafinowana.

- Powiedzieli, że przyjmą, ale nie na trzeźwo! Do tego ostrzegli, że policja ma prikaz nie przywozić do izby zwykłych pijaków, tylko odstawiać ich do domu. No chyba że biją żonę czy zagrażają rodzinie, to dopiero wtedy mają bankowe przyjęcie. Tak jak pijani przestępcy.

Wobec braku żony do bicia i rodziny do znęcania się M. nie miał wyjścia i pobiegł do Tesco. Tam zaraz po wejściu zawiadomił ochroniarzy, że za chwilę dokona drobnej kradzieży połączonej z konsumpcją alkoholu. Nikt mu nie uwierzył i wysmiany przez obstawę udał się na stoisko z piwem, gdzie zaczął otwierać i opróżniać puszki.

Reakcja ochrony była natychmiastowa: sprawcę schwytano, obezwładniono i wezwano policję. Przybyli na miejsce funkcjonariusze wcale nie byli zdziwieni.

- Przywitani się ze mną i zapytali: "Co jest, panie Zbyszku?". Jak im wytłumaczyłem, to zachowali się w porządku. Nawet nakrzyczeli na ochroniarza, który chciał mi odebrać puszkę: "Zostaw to! To pan Zbyszek ukradł i to jest dowód rzeczowy".

Potem mundurowi zawieźli go na izbę i nawet zapytali, o której po niego przyjechać.

- Wykombinowałem, że tak koło dziewiątej, żebym mógł się przespać, a potem zdażyć zaliczyć zeznania i sąd. Na dołku to już spać nie chciałem.

W sądzie nie potraktowano go źle.

- Sędzina dała mi grzywnę 200 złotych, zaliczyła dwa dni zatrzymania po stówie, a kosztami obciążyła skarb państwa. Na koniec było wesoło, bo zapytała, czy wiem, czemu zostałem tak łagodnie potraktowany. Opowiedziała, że dwa razy w życiu była w Tesco; najpierw najadła się wstydu, bo posądzono ją o kradzież, a następnym razem to jej ukradziono portmonetkę z forszą...

M. z podziwem opowiada o świetnym pomysle kumpla, który co roku wyjeżdżał na zimę do Szwecji, gdzie rozwalał kilka witryn sklepowych i na krótko łądownał za kratami.

- Koleś miał ciepły lokal przez zimę i życie, o jakim mógł pomarzyć w kraju: dobre żarcie, warunki socjalne i nawet telewizję w celi. Do tego jak najbardziej legalnie pracował w ramach resocjalizacji i zarabiał spore pieniądze. Wiosną wracał do kraju i dobrze sobie żył do końca jesieni. M. też spróbował tego wariantu, tyle że w rodzimych warunkach.

Swoje szanse na powrót do tzw. normalnego życia określa jako bliskie zeru. Na jego kombinację alpejską składają się: wieloletni "gigant" po całym kraju, slalom pomiędzy upierdliwymi urzędami oraz wysłuchiwanie dobrych rad typu "zjeżdżaj dziadu". A zjeżdża się zawsze na dół...

Czarno na białym

Ciekawe: jak tylko podchodzimy bliżej, to wy zaraz morda w dół i oczy wbite w ziemię. Byle tylko nas nie zobaczyć. Może przyda wam się podróż do naszego świata? Świata ludzi bez pracy i bez domu.

Skąd się bierze nasz gatunek? Najczęściej trafiają do nas nowo zarażeni. Wirusa łapie się banalnie. Najpierw jest utrata pracy. Jeszcze wtedy nie wiemy, że wirus już w nas jest, myślimy sobie, że to chwilowa niedyspozycja.

Próbujemy walczyć, czyli szukać nowej pracy. Ale to niełatwe. Bezrobocie to dziedzina, w której nasz kraj odnotował dynamiczny rozwój. Zazwyczaj z poszukiwania nic nie wychodzi. Choroba wtedy posuwa się zadziwiająco szybko: utrata zasiłku, niepłacenie świadczeń, brak możliwości utrzymania rodziny, często jej rozpad, inne wypadki losowe... Na końcu bezdomność. Pełnoobjawowa.

Żerujemy w różnych miejscach. Przy paśnikach, czyli jadalniach prowadzonych przez kościoły, organizacje charytatywne itp. Najwięcej paśników ma do zaoferowania Kościół kat., ale często jego funkcjonariusze podejmują próby wykorzystania nas jako taniej siły roboczej. Choć gwoli sprawiedliwości należy dodać, że większość realizuje misję dokarmiania bliźniego niczego nie chcąc w zamian.

Przy braku paśnika pozostaje polowanie. Powszechnie przez was kojarzone z naszym gatunkiem łowiska to śmietniki i wysypiska śmieci. Odpady spożywcze są dla nas bezużyteczne. Wyżeranie odpadków z koszy na śmieci to mit, który wy ukuliście na wasz własny użytek, żeby lepiej się poczuć.

Niekiedy trafia się gratka polegająca na znalezieniu artykułów gospodarstwa domowego, mebli, maszyn itp. Wówczas można liczyć przynajmniej na odzyskanie z nich materiałów metalowych chętnie od nas skupowanych przez pośredników. W gruncie rzeczy jedynie to zapewnia jako taki zysk dający szansę na poprawną vegetację.

Handel butelkami i makulaturą to kolejna, wymyślona przez was bzdura. Łatwo policzyć, że pojedynczy przedstawiciel naszego gatunku nie jest w stanie udźwignąć tyle, by sprzedaż mu się opłacała.

Metale to co innego. Najkorzystniej sprzedaje się nikiel i cynę, ale skąd je brać? Kabli miedzianych oficjalnie się nie skupuje, choć nieoficjalnie czasem uda nam się coś przepchnąć, ale niewiele, bo prawdziwi hurtownicy kradnący setki metrów kabli to przedstawiciele waszego gatunku. Kilogram aluminium, to około 60 puszek. Stal - najlepiej dostarczać całe elementy konstrukcji, ale tym zajmują się wspomniani hurtownicy zaliczani do drapieżników.

Te wszystkie wymienione wyżej zajęcia zajmują praktycznie cały nasz wolny czas. Jak to w świecie nieludzi. Po całodziennym walce o byt wracamy do swoich legowisk na nocleg. Różnie: na dworcach, w kanałach, budynkach do rozbiórki, w noclegowniach. W lecie możemy spać w parku, w zimie zamarzamy. Co roku około 800 członków naszego gatunku zamarza na śmierć. W waszych gazetach piszecie wtedy że zmarła kolejna ofiara nieudolności rządu albo że zamarzył na śmierć spojony alkoholem menel. Jak jesteście tacy mądrzy, to dołączcie do nas i spróbujcie przeżyć dzień bez tego błogostawionego znieczulenia.

Źródło zewnętrzne

Prawo i opieka socjalna

Termin "bezdomny" upowszechnił się w polskim słownictwie na przełomie XVIII i XIX w. i był kojarzony z ofiarami wojen i powstań. Przeszedł on następnie do polskiego języka prawa i oznaczał osoby, które utraciły zamieszkanie. W chwili obecnej nie jest to jednak precyzyjna definicja. Czasem określa się bezdomność jako sytuację osób, które w danym czasie nie posiadają i własnym staraniem nie mogą zapewnić sobie takiego schronienia, które mogłyby uważać za swoje i które spełniałoby minimalne warunki pozwalające uznać je za pomieszczenie mieszkalne. Bezdomność jest określana również jako względnie trwała sytuacja człowieka pozbawionego dachu nad głową albo nieposiadającego własnego mieszkania. Istnieje również definicja prawna zawarta w ustawie o pomocy społecznej, zgodnie z którą za osobę bezdomną uważa się osobę niezamieszkującą w lokalu mieszkalnym w rozumieniu przepisów o najmie lokali mieszkalnych i nigdzie nie zameldowaną na pobyt stały w rozumieniu przepisów o ewidencji ludności. Liczbę osób bezdomnych określa się od 30 do nawet 300 tysięcy. Międzynarodowym źródłem wiedzy w tym zakresie jest liczba osób, którym formalnie udzielona została pomoc przez ośrodki pomocy społecznej. Liczba ta ulega okresowym zmianom, oscylując wokół wartości 30 tysięcy. Ze sprawozdań nadsyłanych przez organizacje pozarządowe wynika, iż udzielają one pomocy ok. 80-130 tysiącom osób. Szacunkowe dane określające liczbę bezdomnych na 300 tysięcy pochodzą od Stowarzyszenia Monar.

Pamiętajmy żeby nie spożywać alkoholu niewiadomego pochodzenia oraz nieprzeznaczonego do spożycia dla ludzi. Pół kieliszka alkoholu metylowego uszkadza nerw wzrokowy, niewiele więcej to dawka śmiertelna.

Gdzie najczęściej występuje metanol:

- w alkoholu niewiadomego pochodzenia (bazary, melina itp.)
- w płynach do spryskiwaczy i denaturacie
- w odmrażaczach do szyb i w rozpuszczalnikach

Objawy zatrucia alkoholem metylowym:

pierwsze objawy po wypiciu alkoholu metylowego są takie same jak po wypiciu alkoholu spożywczego (etylowego), następnie pojawiają się:

- bóle i zawroty głowy, przyspieszony oddech, nudności, wymioty
- silne bóle brzucha, światłowstręt i inne zaburzenia widzenia,
- przyspieszone bicie serca
- senność, śpiączka i głębokie zaburzenia świadomości (utrata przytomności, bez możliwości dobudzenia zatrutego)

Pierwsza pomoc:

- wezwać pogotowie ratunkowe
- jeśli zatruty jest przytomny: wywołać u niego wymioty, podać do picia łyżkę sody oczyszczonej lub proszku do pieczenia rozpuszczonych w ½ szklanki wody

W przypadku wystąpienia powyższych objawów należy niezwłocznie **udać się do najbliższego szpitala lub wezwać pomoc - tel: 999, 997 lub 112.**

Źródło: Główny Inspektor Sanitarny

Z notatnika reportera

Przychodzę do Punktu Pracy Socjalnej (PPS) Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (MOPS) w Łodzi. Mówię, że jestem bezdomny, nie mam pracy. Do tej pory pomagała mi trochę rodzina i znajomi, ale dłużej nie mogą i nie chcą tego robić. Pytam, czy mógłbym uzyskać jakąś pomoc.

- A jest pan zarejestrowany w urzędzie pracy? - pyta pani socjalna.

- Byłem, lecz pracy tam dla mnie nie mieli, zasiłek też mi nie przysługuje, więc nie przedłużyłem rejestracji.

- Niech się pan zarejestruje, to będzie pan miał opiekę zdrowotną.

- Ale nie mam gdzie mieszkać.

Pani wyciąga z biurka kartkę i mówi, że może mi podać numery telefonów do trzech schronisk dla bezdomnych, w tym jedno w Zduńskiej Woli. Tłumaczę, że nie mam pieniędzy na telefon. Pani łaskawie dzwoni. W Łodzi na Szczytowej jest miejsce, ale tylko w noclegowni.

- I co ja tam dostanę? - pytam. - No, przenocują pana. - A jeść też dają?

- Jola, tam dają jeść? - pyta pani koleżankę. Jola wyjaśnia, że dają.

Dzwonię do schroniska dla bezdomnych Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta na Szczytową. W schronisku miejsc nie ma, ale do noclegowni mogę przyjść od 20.00 (zimą od 17.00) i przebywać do 8.00 rano. Dostanę kolację i śniadanie, będę mógł się umyć i coś przeprać. Dadzą też zaświadczenie, które chroni przed kanarami w tramwajach.

Jadę tam. Od krańcówki tramwaju "12" 2 minuty drogi. Schronisko i noclegownia mieszczą się w budynkach po zlikwidowanym emzetbeemie, zajmują dawny biurowiec i stolarnię. W pokojach od 8 do 13 łóżek - piętrowych. Są też lodówki i telewizory - kuchnia, stołówka, gabinet zabiegowy. Posiłki dają obfite, był akurat bigos i chleb. W schronisku higiena w normie. W noclegowni - gorzej. Po wejściu w nozdrza uderza smród podchlorynu, o tej porze nikogo tam nie ma. W ubikacji - rząd sedesów w kabinach bez drzwi, w salach piętrowe łóżka. Na niektórych leżą ubrania i kapcie stałych noclegowiczów. Na myśl o nocowaniu w takich warunkach robi mi się jakoś dziwnie. Jednak perspektywa pozostania zimą na dworze jest jeszcze gorsza.

W strukturze organizacyjnej MOPS jest 5 filii dzielnicowych i ośrodki opiekuńcze. Na etatach pracuje 2510 osób. Statystycznie jeden pracownik ma pod opieką 12,5 podopiecznych. Chociaż finansowa pomoc MOPS jest na ogół iluzoryczna, to cenne są skierowania do różnych fundacji i stowarzyszeń, gdzie można dostać odzież lub żywność. Beneficjenci groszowych zasiłków często przeznaczają je na alkohol. Jednych nałóg doprowadził do nędzy, innych nędza do nałogu.

Na utrzymanie własnych lokali i personelu MOPS wydaje prawie tyle samo, co na świadczenia dla podopiecznych. Na każdą złotówkę zrealizowanych świadczeń przypada 0,99 zł kosztów stałych. Jeżeli dotacje na pomoc społeczną się nie zwiększą - a na to wygląda - to wydatki na utrzymanie MOPS przewyższą wartość udzielanych świadczeń. Ubogich wciąż przybywa, a pieniędzy ubywa. Może niedługo MOPS wystarczy pieniędzy wyłącznie na utrzymywanie własnych struktur. A w budżecie tyle forsy zawsze się znajdzie, choćby z akcyzy za "unijki" wypijane na zalanie robaka. Bo co innego można robić, jak nie ma domu, roboty ani nadziei na cokolwiek.

Źródło zewnętrzne

Wygrani z losem

“Wygrani z losem” to cykl artykułów przybliżających sylwetki muzyków polskiej sceny, którzy w przeszłości borykali się z różnymi życiowymi problemami, tak dobrze znanymi podopiecznym placówek Towarzystwa im. Św. Brata Alberta. W pierwszej części przedstawiamy Gienka Loskę.

Gienek Loska urodził się w 1975 roku w Białooziersku na Białorusi. Do Polski przyjechał w wieku 17 lat. Zamieszkał w Krakowie, gdzie grał na ulicy. Jak sam przyznaje, przepijał większość zarobionych pieniędzy i powoli spadał na dno, co zaowocowało ucieczką z Krakowa po 11 latach.

Po jednym z koncertów, będąc pod wpływem alkoholu, spadł ze schodów. W wyniku upadku nabawił się urazu głowy, z którego ledwie się wygrzebał, ale utracił słuch w jednym uchu.

Przeniósł się do Wrocławia, przestał pić, zaczął brać udział w programach typu “talent show”. Najpierw 2-krotnie w “Szansie na sukces” (w 2000 roku jeszcze mieszkając w Krakowie, wygrał swój odcinek), oraz 2004 roku już po przenosinach do Wrocławia, zdobywając wyróżnienie. Z tymi sukcesami nie wiązały się jednak żadne korzyści.

Następne lata grał na ulicach Wrocławia, nie myśląc o telewizji, aż do 2010 roku, kiedy to postanowił zgłosić się na castingi do 3 edycji “Mam Talent”. Co prawda, zachwyił zarówno publiczność jak i jurorów, ale do odcinków na żywo się nie dostał, co było największą pomyłką tego programu. Być może jurorów drażnił jego sposób bycia i zachowanie na scenie? A może po prostu szukali kogoś kogo łatwiej dałoby się skomercjalizować?

W każdym razie nie dał sobie wmówić, że jest gorszy od tłumu plastikowych i sztucznych wykonawców i rok później spróbował swoich sił w programie “X Factor”, który zasłużenie wygrał.

Dziś ma na koncie nagrane 2 płyty z zespołem Gienek Loska Band i koncertuje w całej Polsce.

Pokazał że człowiek jest silniejszy od nałogu i tylko od niego zależy czy i kiedy z niego wyjdzie.

Rafał Stolarski

Miejska szkoła przetrwania

ZAPROSZENIE

do udziału w “Bezdomnym Miejskim Survivalu”

Pragniesz przetrwać dzień, a może kilka dni na ulicy, bez pieniędzy, telefonu, kart kredytowych?

Jak to zrobić, wskażą Ci bezdomni przewodnicy miejskiego survivalu.

Zapraszamy do Schroniska dla Bezdomnych w Łodzi przy ul. Szczytowej 11, gdzie najlepsi specjaliści wskażą możliwości przetrwania w miejskiej dżungli.

Uczestnicy “Bezdomnego Miejskiego Survivalu” oprócz własnego rozwoju poprzez zdobycie nowych doświadczeń, będą mieli okazję przyczynić się do zabezpieczenia bytu dla 250 bezdomnych.

Musimy pilnie wyremontować przeciekający dach schroniska.

Kontakt - tel. 42 6793135

Od Redakcji

Zarząd Koła Łódzkiego Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta wraz z mieszkańcami placówek zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich łodzian (i nie tylko) o wsparcie wysiłków podejmowanych przez nas na rzecz osób wykluczonych, bezdomnych i ubogich.

Liczba osób wymagających wsparcia rośnie lawinowo, niewątpliwy wpływ na to ma sytuacja gospodarcza oraz postępująca pauperyzacja grup społecznych, które własnym sumptem nie potrafią już przewyciężyć trudności życia codziennego. To wszystko przekłada się również na rosnące problemy naszej organizacji w codziennej działalności, dlatego ośmielamy się prosić Państwa o pomoc w każdej postaci (pieniądze, żywność, odzież, środki higieny, lekarstwa itp.).

Działalność Towarzystwa oparta jest przede wszystkim na darach wielu ludzi dobrego serca. Zapewniamy, że każdy, nawet najdrobniejszy dar, zostanie przez nas przyjęty z ogromną wdzięcznością oraz podniesie skuteczność naszych działań.

Przykłady naszych kosztów: całodzienne wyżywienie jednego podopiecznego - **4 zł**, odzież dla jednego podopiecznego - **8 zł**, opakowanie środka anty-pasożytniczego - **10 zł**.

Nr. konta - 54 1240 3031 1111 0000 3426 7336

K.R.S. - 0000314496

Łódź, ul. Szczytowa 11 (Stoki), tel. 42 6793135

<http://albertschron.strefa.pl>



Pomóż nam zreperować przeciekający dach budynku schroniska.
Większość prac wykonujemy sami, ale potrzebujemy środków na materiały budowlane.
Chętni do pomocy proszeni są o kontakt z p. Jerzym Czaplą, kierownikiem placówki, tel. 42 6793135.

Redakcja: Jerzy Czapla, Rafał Stolarski, Rafał Rzęsista, Dariusz Malinkiewicz
Adres redakcji - Łódź, 92-114, ul. Szczytowa 11
Nr. konta - 54 1240 3031 1111 0000 3426 7336